

Irmie Grese

To nie będzie baśniowa opowieść. Irma Grese bez skrupułów katowała, posyłała do komór gazowych, szczuła psami, molestowała, gwałciła i zabijała. Jednak nawet ci, którzy przeżyli koszmar nie byli w stanie odmówić jej urody. Do dziś ze zdjęć patrzy na nas śliczna jak marzenie dziewczyna: długie blond włosy, duże niebieskie oczy, ładna buzia. Aż trudno uwierzyć, że tak może wyglądać bestia...

W 1923 roku w rodzinie mleczarza z Pasewalku, maleńkiej wsi w Maklemburgii przychodzi na świat Irma Grese. Dziewczynka ma 13 lat, gdy matka, Berta popełnia samobójstwo, zostawiając ją i czwórkę rodzeństwa. Wkrótce Irma nie lubiana przez koleżanki, słabo ucząca się i zafascynowana żeńską sekcją Hitlerjugend (BDM - Związku Niemieckich Dziewcząt) porzuca szkołę, opuszcza dom rodzinny i w ramach tzw. Służby Pracy Rzeszy przez rok pomaga w pracach rolnych. Następnie zatrudnia się w mleczarni i sklepie.

W Hohenlychen od 1939 do 1941 roku pracuje jako asystentka w sanatorium dla żołnierzy SS. Dyrektorem placówki jest doktor Karl Genhardt, który już niedługo zasłynie jako zbrodniarz wojenny przeprowadzający okrutne eksperymenty na ludziach. Irma zapewne zna kulisy tej działalności swojego przełożonego, ale mimo to nie porzuca posady. Dwukrotnie przystępuje do egzaminu pielęgniarstwa i za każdym razem go oblewa.

TAK ZACZYNAJĄ ZBRODNIARZE

Zdeterminowana i ambitna zgłasza się w końcu jako ochotniczka do służby pomocniczej SS. Ma wszystkie niezbędne do tego zajęcia warunki: jest młoda, zdrowa, sprawna fizycznie. Zostaje wysłana do Ravensbrück, gdzie przechodzi trzytygodniowe szkolenie na stanowisko nadzorczyńi (SS-Aufseherin, aufzejerki). Kończy je pomyślnie i rozpoczyna swoją „karierę” w Auschwitz-Birkenau.

Chociaż wie, jak wygląda praca w obozie, decyduje się na nią. Kuszą ją łatwe pieniądze, perspektywa awansu, pozycji, a przede wszystkim władza. Dla prostej, wiejskiej dziewczyny, która wyrwała się z maleńkiej osady i uciekła od marnej egzystencji, taka propozycja to istny dar niebios. Tutaj może poczuć się jak pani życia i śmierci, decydująca o losie setek, tysięcy ludzi jej poddanych, od niej zależnych.

Szybko pnie się w górę w obozowej hierarchii (początkowo pracuje jako telefonistka). Pod koniec 1943 roku zostaje starszą nadzorczynią. Jest wówczas najmłodszą Niemką pełniącą tę funkcję w Auschwitz.

ŚLICZNA OKRUTNICA

Grese daje się jednak poznać nie tylko przełożonym. W Oświęcimiu kojarzą ją także więźniarki. Ocalone od zagłady po latach wspominają jej niezwykłą urodę: kształtną twarz, regularne rysy, duże, niebieskie oczy, ładnie wykrojone usta, zgrabną sylwetkę. Zresztą aufzejerka zawsze dba o swój nienaganny wygląd: starannie układa jasne włosy, maluje się, używa drogich mocnych perfum. Nosi dopasowany mundur skrojony specjalnie dla niej przez jedną z osadzonych modystek z Wiednia. W ręku trzyma wyłożony perłami pejcz.

Z tej strony również znają ją więźniarki. Irma podła i zajadła z lubością bije i kopie swoje ofiary najczęściej dotąd aż nie stracą przytomności. Dokonuje selekcji dopiero co przybyłych na rampie kolejowej, odbiera raporty, urządza wielogodzinne apele, pilnuje komand wyruszających do pracy. Lubi szcuć swoim wilczurem ledwo żywe, przerażone kobiety. Współpracuje też z „Aniołem Śmierci”, czyli naczelnym lekarzem obozu Josefem Mengele, który prowadzi swoje słynne, bestialskie eksperymenty pseudomedyczne.

Katowanie sprawia Grese taką samą przyjemność jak obserwowanie cierpienia. Pewnego razu asystuje przy operacji piersi wykonywanej bez znieczulenia. Podobno widok jęczącej z bólu kobiety wprawia ją w stan podniecenia, ekstazy. Później wielokrotnie smaga pejczem biusty więźniarek, by ponownie móc przyglądać się krwawemu spektaklowi. Jednak nie tylko sadyzm wiedzie Irmę na tajemne ścieżki uniesień. Kontakty seksualne utrzymuje zarówno z mężczyznami jak i kobietami. Wśród jej kochanków są wysoko postawieni oficerowie SS: Josef Kramer (komendant obozu), Franz Hatzinger (kierownik obozowego urzędu budowlanego) jak i wymieniony wcześniej doktor Josef Mengele. Poza tym sypia również z Marią Mandl – kierowniczką lagru dla kobiet. Zmusza też do seksu więźniarki (gustuje szczególnie w Polkach) i więźniów, których zaraz po stosunku posyła do krematorium. W swoich praktykach jest tyle niezaspokojona i lubieżna, co okrutna: uwięzione kobiety nieraz gwałci narzędziami.

W końcu jednak pada ofiarą własnego popędu. Okazuje się, że jest w ciąży. Nie ma pojęcia, kto może być ojcem. A jeśli to któryś z więźniów? Wówczas zhańbi rasę i samą siebie, na jaw wyjdą jej ekscesy i homoseksualne upodobania tak potępiane przez Trzecią Rzeszę. Zostanie zdegradowana, a co gorsze, możliwe że uwięziona. Jej życie legnie w gruzach.

Nie może do tego dopuścić. Decyduje się na aborcję. Potajemnie przeprowadza ją węgierska Żydówka, doktor Giselle Perl.

KONIEC „KARIERY”

Wkrótce dobra passa sadystki kończy się. Ze Wschodu nadciąga Armia Czerwona i w styczniu 1945 roku Irma wraz z więźniarkami zostaje ewakuowana do Ravensbrück, a następnie do Bergen-Belsen. 17 kwietnia 1945 roku dostaje się w ręce Brytyjczyków.

W Lüneburgu wraz z 44 innymi zbrodniarzami odbywa się jej proces. W czasie obrad sądu zasiada na ławie jako oskarżona nr 9. Do końca arogancka i butna, załamuje się tylko przy zeznaniach siostry Helene. Zostaje uznana winną i skazana na śmierć przez powieszenie. Ma 22 lata. O 9:34 13 grudnia 1945 roku w więzieniu w Hameln wyrok wykonuje angielski kat Albert Pierrepoint.